ROZMAITOŚCI
KRAKOWSKIE.

Pismo to wychodzi w każdą NIEDZIELĘ, w Drukarni St. Gieszkowskiego. N^er 4. Prenumerata kwartalna, kosztuje Złp: 3.

Kraków dnia 26 Stycznia 1834 roku.

TOWARZYSTWO BIBLIJNE.

—

W roczniku XIV towarzystwa biblijnego Poznańskiego, znajduje się następujący wykaz towarzystw biblijnych, i rozdanych przez nich ex: pisma św:

1) Angielskie i zagraniczne towarzystwo biblijne w Londynie, w 27 latach swego istnienia od 7 Marca 1804 aż do 31, Marca 1831 roku, rozdało 2,757,256 całych biblji i 4,267,471 nowego testamentu, ogólna summa 7024,727 pisma święt:. W samym zaś ostatnim roku (1831,) 470,929 pisma świętego, a zatém o 36,507 więcéj niżeli w poprzedzających latach. Wpłynęło zaś do kassy towarzystwa w 27 latach 1,779,973 fs. 5 szyl: i 5 fenig: czyli 71,199,000 złp:, w ostatnim zaś roku 83,002 fs. 19 szyl: 9 fen: czyli 3,320,100 złpols:, a zatém więcéj o 14,411 fs. 16 szyl: 4 fen:, czyli 417,660 złp: niż w roku poprzedzającym. Toż samo Angielskie towarzystwo posiada w W. Brytanji 2490 pomocniczych i pochodnych towarzystw, a w kolonjach 99.

2) Irlandzkie towarzystwo biblijne, liczy 623 towarzystw pomocnicz:

3) W Francji, istnieje 134 towarzystw biblijnych, które od swego założenia 143,830 pism św: ex: rozdały.

4) W Szwajcarji towarzystw 12, rozdały p. ś. 356,441.

5)	W Węgrzech 1 . .	5000.
6)	W Wirtembergs: 40	205,993.
7)	W Baden 40 . . .	18,193.
8)	W Hessen-Darmst: 40	31,484.
9)	W Hessen-Kassel 2	17,124.
10)	W Frankf: nad Men: 1	71,950.
11)	W Bawarji 82 . .	87,894.
12)	W Saxonji 82 . .	119,473.
13)	W X. Wejmarsk: 2	8,711.
14)	W Prussach 32 . .	458,767.
15)	W Rossji 289 . .	861,105.
16)	W Finlandji 8 . .	43,000.
17)	W Szwecji 8 . .	299,477.
18)	W Norwegji 2 . .	19,381.
19)	W Islandji 1 . . .	10,445.
20)	W Danji 1 . . .	97,709.
21)	W X. Holsztyńsk: 1	80,000.
22)	W Meklenburgji 1 .	8,067.
23)	W wolnych miastach: Lubece, Hamburgu i Bremie 7	61,524.

24)	W Hanowerze t. 24 p. ś.	34,666.
25)	W Waldeck 1 . .	2,066.
26)	W Lippe-Detniold 1 .	3,569.
27)	W Niderlandach 57 .	134,162.
28)	W Jonji 4	6,642.
29)	W Azji 13	279,937.
30)	W Ameryce 645 . .	1,256,935

Stósownie do tego wyrachowania, liczba towarzystw biblijnych wynosi 4593, biblji zaś czyli pisma św: ex: rozdanych 11,747,672; ta liczba towarzystw mogłaby jeszcze raz wyżéj bydź podaną, ponieważ towarzystwa posiłkowe wielu okolic i krajów, nie są tu wymienione; liczba zaś rozdanych exemplarzy, może bydź cokolwiek mniejszą, gdyż pewna ich ilość podwójnie, to jest: raz od angielskiego macierzyńskiego towarzystwa, a potém od towarzystw, które od tegóż wsparcie otrzymywały, liczoną bywa. Ta przecież niezliczona liczba upowszechnionych ex: pisma św:, w 153 językach jest wydrukowaną, a w 72 takich, w których przed założeniem w r. 1804 angielskiego i zagranicznych biblijnych towarzystw, żadna się biblja nie okazała.

Do jakiego stopnia postąpiła sprawa ukrzyżowanego Jezusa Nazareńskiego! Jak ta młodociana latorośl, stała się wspaniałym cedrem! (Hezek 17—22—24 i Mateusz 13—31—22.)

Chwal moja duszo Pana, i wszystko co we mnie jest, Jego św: imie.

Wielkie są sprawy Pańskie, kto się na nie zapatruje, ma stąd wielką radość.

Błogosław duszo moja Panu i wszystkie wnętrzności moje imieniowi Jego świętemu! — Ps. 103.

DRUGIE OBLĘŻENIE WIEDNIA
PRZEZ TURKÓW ROKU 1683.

Wiek już od pierwszego oblężenia Wiédnia przemijał, a poczet coraz słabszych Wgo Solimana następców, zdawał się wróżyć bliskie przesilenie groźnéj Osmanów potęgi; nie wygasł jednak w ich sercach żar nienawiści ku Chrześcjaństwu i chęć ujarźmienia narodów. Chciwie zwracali swe oczy ku zachodniego cesarstwa stolicy, téj nieprzełamanéj zapory, która dalszą Europę od napadów hord barbarzyńskich tylokrotnie chroniła. Z strony Węgier groziła niszcząca burza, a Niemcy i cała Europa, drżały dość długo przed wybuchem piorunu zagłady. Jeden odgłos z ust miljonów, wychodził równie w świątyniach jak w radzie, złorzeczył i obwieszczał prędkie przybycie wroga rodzaju i imienia Chrześcjańskiego. I w istocie, niejedność Xiążąt Niemieckich i polityka Francji, stłumiła słabe przeszkody, a zajadła tłuszcza chciała zajęciem przedmurza, osiągnąć berło całéj części świata. Jak wśród nawalnéj ulewy, poprzedziły ostatnie wysilenie najgwałtowniejsze gromy!... Lecz aby dostatecznie rozwinąć zbliżanie i zupełny obrót téj ważnéj katastrofy, należy przebiedz koléj poprzedzających wypadków: po zgonie Solimana Wgo, siedmiu następców mieczem Proroka władało, gdy w tém Mahomet IVty zbrojniejszy wolą jak siłą, od pierwszéj chwili wstąpienia na tron, pałał żądzą nieograniczonych zaborów. Pozór do niesprawiedliwego napadu, nadały nowo w Węgrzech wybuchłe zamieszki, a zaledwo naczelnicy tychże

prawom ulegli, gdy w tém nowe rozruchy wszędzie zajęły się płomieniem. Emeryk Tekely, pierwszy zapalił pochodnią pożaru, który Europę ochłonął: udał on się w roku 1682 pod opiekę Sułtana, i hołdując jego potędze, podjął się służyć w téj dawno przygotowanéj wyprawie za przywódzcę. Jaką sobie ztąd nagrodę rokował, łatwo odgadnąć z przykładu Zapoli.— 8go Grudnia ujrzano w murach niemieckiéj stolicy, kilku ludzi z świty Hr. Kaprara, posła przy Porcie Ottomańskiéj, którzy opowiadaniem ile się Turcy uzbrajają na przyszłe boje, straszliwy popłoch roznieśli równie w własnym jak i w przyległym kraju węgierskim. Lecz i Austrja niebyła bezczynną. W krótce, północnych Niemiec Xiążęta, z Szwecją, Saxonją, Frankonją, Bawarją i Niderlandami, zawarli zgodne przymierza, a szczególniéj starano się zapewnić przyjazną pomoc Jana III. Króla Polskiego, który już poprzednio groźnym się Turkom okazał. Wzmocniono także miejskie okopy, a okoliczni włościanie cisnęli się do ciosania kołów na palisady, i do pracy około szańców. Wydano nakoniec odezwę do właścicieli domów, ażeby każdy w miarę potrzeby zaopatrzył się w żywność na rok dostateczną. W Sobotę 20 Marca, zebrały się w skutek wezwania, tłumy włościan do Wiédnia, a praca około twierdzy spiesznym posuwała się krokiem. 6go Maja, odbył się na polach około Kitsee w Węgrzech, wielki przegląd całéj armji, któréj dowództwo naczelne, Cesarz Leopold I., oddał Xięciu Karolowi Lotaryńskiemu. Uzbrojenia nieprzyjaciół, zbliżały się również do końca. Kara-Mustafa W. Wezyr, naczelnik armji, opuścił Adrjanopol z 200,000, połączył się w Budzie z Węgrami pod stérem Tekelego, Chan Tatarski miał z 80,000 wyruszyć, a Sułtan w Belgradzie spokojnie oczekiwał końca.

Z niewypowiedzianą szybkością posuwały się nieprzeliczone nieprzyjaciół szyki, zalewając i pustosząc wszystkie okolice jak szarańcza, tak, iż armja Cesarska, dotąd stojąca obozem pod Komoru, niespodzianie zobaczyła się oskrzydloną i odciętą, i dla tego musiała odstąpić zamiaru przeszkodzenia nieprzyjacielowi przeprawiającemu się przez Dunaj, i Xiążę Lotaryński jak najspieszniéj cofać się musiał, ażeby odwrotem swoim stolicę zasłonić.

Spieszne to poruszenie, uważając za ucieczkę W. Wezyr, posłał w pogoń za zbiegłymi, szybkich Tatarów, którzy wyprzedziwszy uchodzących, w lesie między miasteczkami Petronel i Elend położonym, na przednią straż wojsk Cesarskich uderzyli. Gwałtowne parcie, a bardziéj jeszcze postrach iż cała armja Turecka za nimi postępuje, zrządziły nadzwyczajne zamięszanie w szeregach Austrjackich, tak, iż napad ten wielką im zadał klęskę, pomimo przywróconego porządku staraniem doświadczonego wodza Margrabi Badeńskiego. Między poległymi byli dwaj młodzi Xiążęta Sabaudji i Aremberg. Wiadomość o téj porażce, przesadzona i zmieniona (jak się to zwykle dzieje w podobnych wypadkach,) rozniosła tak wielką trwogę po całym Wiédniu, że w pierwszéj chwili mniemano, iż armja Cesarska zupełnie pobita i nieprzyjaciel przed bramami miasta; dopiéro 7 Lipca przybyły jenerał

Kaprara, wyjaśnił prawdziwy stan rzeczy. Wszelako zdecydowano się nakoniec, aby Cesarz z familją opuścił Wiedeń, do którego to żądania przychylając się, opuścił stolicę i tegóż jeszcze dnia o godzinie 8méj w wieczór przeprawił się przez Dunaj. Miasto Lintz, przeznaczono na tymczasowy pobyt dla Dworu, atoli Cesarz w swéj drodze po lewym brzegu, będąc ciągle zagrożonym od Tatarów, palących, rabujących i mordujących na prawym brzegu Dunaju aż do granic Austrji, udał się z swoim orszakiem do Passau.

Oddalenie się Cesarskiego Dworu, było hasłem do powszechnéj trwogi i ucieczki. Przepłacano w trójnasób powozy i konie, dla spieszniejszego ocalenia życia i swego mienia. Wynoszących się (podług ówczesnych kronik) było tak wiele, że od 9 godziny w wieczór aż do 6 z rana powóz za powozem postępował, tak dalece, iż zdawało się że cały Wiédeń uchodzi przed nieprzyjacielem. Hordy Tatarów podpaliły klasztor Kamedułów na Łyséj górze (Kahlenberg), a łona odbijająca się w Dunaju, okropną była pochodnią dla uciekających. 8go Lipca przybyła jazda Cesarska do S. Marxa i udała się ztąd przez Leopoldstadt na wielką wyspę Dunaju, w celu złączenia się tam z piechotą nadchodzącą z Marchfeld. Obecność tych wojsk, a bardziéj jeszcze mianowanie walecznego i rostropnego Hr. Ernesta Staremberg kommendantem miasta i prezesem rady składającéj się z doświadczonych i światłych mężów, ożywiła nieco strwożonych miészkańców Wiédnia. W wojsku na obronę miasta przywołaném, najbardziéj się odznaczył wielce zasłużony Xdz Biskup z Wiener-Neustad, Leopold Kollonicz. Młodzieńcem będąc, wstąpił do zakonu Kawalerów Maltańskich; okrył się sławą w wojnach z Turkami, i był pierwszym który strącił buńczuk, zatkniony na wałach warowni Kandji, przez co wiele przyczynił się do zdobycia téj twiérdzy, teraz zaś dzielił wszystkie niebezpieczeństwa, czuwał nad wewnętrznym porządkiem i niósł pomoc nieszczęśliwym stolicy mieszkańcom, będąc zawsze i wszędzie zbawcą ich i opiekunem. Doglądał ceny żywności, nawiedzał chorych, grzebał umarłych, godził zwaśnionych, dodawał odwagi trwożliwym, i t. p.

10go i 11go Lipca, zajmowano się gorliwie sypaniem wałów, naprawą baszt i burzeniem domów na przedmieściach, gdy tymczasem wojsko, stanowiska w mieście zajmowało, a obywatele organizowali się. 14,000 wojska linjowego, kupców i rzemieslników 4,012, młodzieży ćwiczącéj się pod dowództwem Rektora 700, sług dworskich 1000 i 2380 mieszczan, stanowiło całą obronę miasta!

Ścisłe zachowanie przepisów, dotyczących się czystości ulic i placów publicznych, tudzież oznaczenie cen żywności, przynosiło wielką ulgę mieszkańcom, a lichwiarzy trzymało w karbach; na początku oblężenia wszystkiego dostać można było za pomierną cenę, *) w końcu zaś, dał się czuć brak, drogość, **) a nawet głód oblężonym.

---

*) Funt mięsa wołowego, kosztował 6 kr. (12 gr.)

**) Jedno jaje kurze kosztowało 7--10 kr. (14--20 gr.)

12 Lipca pierwszy raz rzucili się Turcy na miasto, mieczem i ogniem niszcząc wszystko, co tylko desięgnąć mogli, przestrzeń od Badenu i Leity aż do Łyséj góry, jednym płomieniem jaśniała! Zabrali w niewolą do 40,000 kobiet, chłopców i dziewcząt, pomiędzy któremi 200 z najznakomitszéj szlachty było. W całym Wiédniu tylko się przedmieściu Klosternenburg udało silną wytrwałością dać odpór nieprzyjaciołom, lecz rynek Perchtoldsdorf w roku 1529 tyle szczęśliwy, dziś był cmętarzem i miejscem zniszczenia. Zamkniętym w murach wieży i kościoła gdy już żywności i ammunicji brakować zaczęło, obiecał barbarzyniec azjatycki w razie poddania się, zapewnienie życia i własności. Biała chorągiew na wieży powiała, a tłum złudzony zebrał się, by poddać karki pod jarżmo okrutnika. Na czele postępował wójt, imieniem Adam Streninger, którego poprzedzała córka z rozpuszczonémi włosami, niosąca klucze twierdzy; — lecz oddanie tychże Baszy, przypłaciła życiem, a zgon jéj był hasłem do ogólnéj rzezi, padło do 2000 starców, kobiet i dzieci, i trzech tylko z tego grobu zagłady wydobyć się zdołało.

13go Lipca, zbliżyła się jazda nieprzyjacielska ku przedmieściu, którego większą część Staremberg rozkazał zapalić, przyczém wiele drogich pamiątek stało się igrzyskiem płomieni.

14go Lipca z rana, cały nawał tureckiéj potęgi w nieprzejrzanym rozlał się strumieniu, a najbystrzejsze oko, niezdołało ogarnąć pstréj rozmaitości namiotów, koni, wielbłądów i wozów. Namioty Baszów, obok bram miasta rozbite zostały. Z tych najkosztowniejszy z materji jedwabnéj, srébrem i złotem suto haftowany, W. Wezyra, był rozbity przy kościele S. Uricha.

15go Lipca, okropny wydarzył się wypadek, który, gdyby nie czuwająca Opatrzność, mógłby był Wiédeń w gruzy zamiénić: Z niewiadoméj przyczyny, zapalił się o 2 z południa klasztor przyległy arsenałowi, w którym się 1800 beczek prochu znajdowało; już płomień 2 okna ochłonął, lecz nagłe zamurowanie wszystkich otworów i zmiana wiatru ogień zwracającego na przyległe pałace, jedyną była tarczą od zguby; wzburzone jednak umysły, chwiejące ważąc podejrzenia, młodzieńca w kobiecych znalezionego sukniach, osądziły za sprawcę pożogi, a nieszczęśliwa ofiara natychmiast rozszarpaną została.

Od 16 aż do 18go, nieprzyjaciel nad sypaniem min, obleżeńcy zaś nad środkami zaradczemi pracowali. 18go w wieczór, zapaliła bomba stajnie przyległe zamkowi cesarskiemu, które, mimo gradu kul nieprzyjacielskich uratowano. 19go obwołano nagrodę dla tego, ktoby się ważył wtargnąć w obozy tureckie. 20go żądał parlamentarz turecki krótkiego rozejmu, dla pochowania poległych, oraz ostatecznego poddania, lecz odebrał od Staremberga odpowiedź, że ma zupełnie zdrowych żołnierzy, których krew niedopuści upadku Wiédnia.

Od 1go do 8go Sierpnia trwały wciąż explozje min, które zamiast zwątpienia, dodawały odwagi obleżeńcom do poświęcenia się za ojczyznę.

Drożyzna, głód i choroby, nieodstępne towarzysze wojny, uśmierzane były przez staranne urządzenie szpitalów, któremi się Biskup Kollonicz czynnie zajmował. Niebrakło na walecznych, którzy się podjęli przynieść wiadomość od Cesarskiego wojska. Pierwszym był porucznik od kiryssjerów Gregorowicz, Polak, który doniósł Xięciu Lotaryńskiemu o nędzném położeniu miasta. Lecz wiekopomny Polak, Franciszek Kulczycki, niegdyś tłómacz kompanij wschodnich, a w tym czasie kupiec wiédeński, (najlepiéj przeto języka świadomy) przedarł się w tureckim stroju aż do Łyséj góry, przeszedł obóz nieprzyjaciejski i przyniósł 17go list od Xcia Lotaryngji, w którym tenże wyrażał żal swój nad stratą tylu zasłużonych obywateli, oraz dołączył wiadomość o wzięciu Preszburga i dwukrotnéj porażce Tekelego. Dodał, że co chwila mnożą się posiłki i że przybycie Jana III. Króla Polskiego, które w ostatnich dniach miesiąca ma nastąpić, będzie przepowiednią najszczęśliwszéj odmiany. W skutek téj pożądanéj wiadomości, mieszkańcy wypuszczeniem rakiet z wieży S. Szczepana, dali znak po odebraniu listu.

Tymczasem głód zaczął niszczyć szeregi nieprzyjaciela, który odtąd wszystkich schwytanych Chrześcjan, kazał mordować.

21 Sierpnia chciał raz jeszcze waleczny Kulczycki, przedrzeć się przez obozy Azjatów do Xcia Lotaryngji, lecz schwytany zbieg chrześcjański wyznał, iż opisał Kulczyckiego jak najdokładniéj przed Baszą tureckim; musiał przeto tą razą bydź wyręczonym przez drugiego Polaka Michałowicza, który podobne polecenia nie raz wypełniał. Pomyślne wieści zewnątrz dochodziły i pocieszały mieszkańców, gdy tymczasem w mieście powszechna rozpacz panowała.

Dnia 22, 24 i 26 przypuszczali Turcy szturmy, ale na próżno,— odparci wszędzie zostali. Tym mocniejsze natarcia bywały z strony nieprzyjaciela, im bardziéj Janczarom przykrzyć się poczęło.

D. 28 Sierpnia o g. 5 z południa zapalił nieprzyjaciel minę i ponowił gwałtowny napad. Staremberg kazał wypuścić z wieży kościoła S. Szczepana 30 rac, wszystkie były widziane przez Xcia Lotaryngji i odpowiedziano na nie.

29 Sierpnia spodziewali się Wiédeńczykowie gwałtownego napadu, ponieważ w tym dniu udało się dawniéj Turkom pod wodzą Solimana podbić Rhodus, Belgrad i Budę; w tym dniu była bitwa pod Mochaczem, w któréj poległ Ludwik Król Węgierski, i z téj przyczyny do dnia tego przywiązywali wielką wagę, jednak dzień ten skończył się na wysadzeniu kilku min z strony nieprzyjaciela i strzelaniu z dział do wieży S. Szczepana. *) W dniu 31 Sierp: Turcy wysadzili dwie miny przy Burgthar, bez zrobienia wielkiéj szkody.

*) W pierwszém oblężeniu Wiednia, ta wieża była szanowaną od turków, a to w skutek umowy zawarotéj która z obojéj strony była zachowaną. Miasty Wiedeń wysłało do Solimana W. prosząc go aby zachować chciał tę starożytną pamiątkę miasta od zagłady, przystał na to, z warunkiem tym, aby wiedeńczykowie na szczycie wieży, w miejsce dotychczasowego krzyża, umieścili półxiężyc na zawsze. Stało się tak, obiedwie strony umowy dotrzymały blisko półtora wieku pysznił się półxiężyc w stolicy państwa. Coś podobnego mówią i o Kamińcu Podolskim.

W tym dniu uważano wielkie poruszenia w obozie nieprzyjacielskim, i ztąd wnoszono że zamyśla do miasta szturmować. W dniu 4 Września zapalona główna mina wyleciała na powietrze, przez co nieprzyjaciel zrobił znaczny wyłom w murach zamkowych, poczem tłumy nieprzeliczonych żołnierzy, prowadzonych przez samego W. Wezyra rzuciły się na szańce i zatknęli chorągiew na wałach, lecz w krótce zmuszeni zostali cofnąć się z wielką stratą. Dnia 7 Wrz: zbliżyło się wojsko polskie pod wodzą samego niezwyciężonego Króla J a n a III. (z domu Sobieskich) ku Krems, i tu się złączyło z bawarskiém, saskiém i frankońskiém, pomocniczémi wojskami. W dniu 8 przeszły wojska połączone Dunaj pod Tuln i zmierzały ku Klosternenberg i Łyséj górze (Kahlenberg), bez najmniejszéj przeszkody z strony W. Wezyra.— D. 11 Wrz: wojsko pomocnicze zajęło Łysą górę, i rozłożone było w następujący sposób: lewém skrzydłem dowodził Xżę Karol Lotaryngji na Leopoldsberg, środkiem Elektor Bawarski na Kahlen i Landerberg, prawe skrzydło pod wodzą Króla Polskiego zostawało. Mało to jednak pocieszało walecznego Staremberga, który patrzył zbliska na wszystkie nieszczęścia wewnątrz miasta, albowiem oprócz chorób zaraźliwych, głodu, zamięszania, ognia, trupów i t. p., widział jeszcze ten bohatér powszechną trwogę w mieszkańcach. Wszelkie oznaki dawane X. Lotaryńskiemu, przesyłane odezwy i t. p. zdawały się rokować bliski upadek miastu, gdyż z nikąd i żadnéj niedawano odpowiedzi ni znaku, gdy w tém nagle biała z czerwoną chorągiew, błysnęła z szczytów góry Leopolda!

D. 10 i 11 Chrześcjańska armja, (która w ogóle z 85,600 ludzi złożona, obejmowała 17,200 cesarskiéj jazdy, 9900 piechoty, 26,600 polaków i 31,909 sprzymierzyńców), widoczne czyniła przygotowania do stanowczéj bitwy; dowódzcy obrali najprzyzwoitsze stanowiska, a z świtem 12go w Niedzielę odśpiewał Kapucyn Marek d'Aviano mszą w kaplicy Leopolda na Łyséj górze, któréj wszyscy wodzowie słuchali, poczém Król Polski najstarszego syna swego Jakóba na rycerza passował, i w krótkiéj energicznéj przemowie, chęć do przyszłéj walki, jakby iskrą elektryczną rozniecił. Wysłano potém 2 bataljony, ażeby wąwozy obejść i postanowić przednią straż postępującéj armii, tudzież dla obsadzenia podnóża góry. Zaledwo osiągli dolinę, ujrzeli w różnych oddziałach 4000 Turków, z którymi do żwawéj przyszło utarczki.— W nizinach Heiligenstadu i Nussdorf, każda chatka, każda garstka gruzów z najzaciętszym od Turków bronioną była oporem, wielka zaś reduta pod Debling i Wahring, dziś szańcem tureckim nazwana, najeżona 10 działami, straszną zadawała klęskę wojsku Chrześcjańskiemu, którego prawe skrzydło z lasku pod Dornbach wypadłszy, z lwią siłą na massy wrogów natarło. Xżę zaś Lotaryński, stósowną upatrzywszy chwilę, na prawe skrzydło attak przypuszcza, prawie z rozpaczą zdobywa szaniec, i uciekającego wroga w popłoch wprawia i niszczy. Polacy walczyli z nadzwyczajném męstwem, sam Król w pośródku nich, który, prócz tego że wielu Turków własną ręką ubił, nadto sam osobiście buńczuk zdobył. Wszystko co tylko Mahometa wyznawało wiarę, zdięte przestrachem, w nieporzą-

dnym odwrocie i haniebnéj ucieczce szukało ocalenia. W. Wezyr zapomniał swych skarbów i pierwszy dał przykład tchórzostwa, za którym niezwłocznie wszyscy Baszowie poszli. Nieprzyjaciel zostawił 25,000 w zabitych, całą artylerją, zapasy wojenne, i bogaty na kilka miljonów ceniony obóz. Xżę Lotaryński trzymał jeszcze przez noc, całe swe wojsko pod bronią, i wysłał gońca do Cesarza z doniesieniem o zwycięztwie.

Porażka ta, jak niespodziewaną, tak równie straszną okazała się dla Turków. Chorągiew Proroka, mnóstwo sztandarów i obozowych sprzętów, i 15,000 namiotów kosztownych, dostały się w ręce zwycięzcom. Najznaczniejszą jednak zdobyczą, był wspaniały i niezmiernie drogi namiot Wezyra wartający do 2 mil: piastrów, w którym znajdował się jego dzielny rumak, złotem i srebrem śklniąca zbroja, tajna kancelarja, pełna najważniejszych dokumentów i w gotówce blisko 600 worów piastrów, co wszystko Królowi Polskiemu przyrzeczono. Na mocy urzędowego świadectwa, następne przedmioty ogromnego łupu do wiédeńskich zbrojowni zwieziono: 2000 centn: prochu, 4000 cent: ołowiu, 18,000 metalowych, 20,000 żelaznych ręcznyh granatów, 20,000 kul palnych, 50,000 cent: żywicy i smoły, 50,000 centn: oleju lnianego, 30,000 sztuk narzędzi minowych, 200,000 worów na piasek, 130 centn: podków i gwozdzi, 1000 brytwan na smołę, 4000 owczych skórek, 2000 halabardów, 400 kos, 500 strzelb, 600 worów bawełny, 2000 rożków na proch 1000 wielkich bomb, 18,160 różnych kul i 80,000 próżnych ammunicyjnych jaszczyków. Prócz tego zdobyto 10,000 bawołów i wołów do zaprzęgu, 5000 wielbłądów, mnóstwo mułów, owiec, i bydła, które pomiędzy żołnierstwo w podział poszły. Strata nieprzyjaciela w ludziach, wynosiła według znalezionych rapportów w namiocie Wezyra, do 70,000, wśród których 3 baszów, 16 pułkowników janczarów i 500 officerów znajdowało się. — W dniu 13 Wrz: pierwszy raz Wiédeńczykowie odważyli się wyjść za mury stolicy. Wydano natychmiast rozkazy do sprzątania trupów i onych grzebano. Zbierano dzieci po rodzicach poległych w czasie oblężenia, i t. p. W tym dniu przed południem, wyjechał pierwszy raz waleczny Staremberg ze sztabem na pobojowisko. Król Jan uściskał go serdecznie przed namiotem W. Wezyra. W południe nastąpił wspaniały wjazd do Wiédnia, w śród radości nieprzeliczonego ludu w ten sposób: najprzód niesiono chorągiew Proroka, była ona koloru zielonego, jedwabna, suto złotem i srébrem haftowana, otoczona mnóstwem chorągwi pomniejszych i buńczuków, daléj postępowała jazda polska z bardzo dobraną wojenną muzyką, daléj Król Polski, obok niego Hr. Staremberg, po nich Elektorowie Saski, Bawarski i Królewic Polski Jakób, jenerałowie cesarscy, xiążęta Niemieccy i officerowie różnych narodów. Orszak ten postępował do kościoła Augustynjanów, gdzie Król Polski sam zaśpiewał *Te Deum*, który śpiew od wszystkich przytomnych był z radością śpiéwany, w którym czasie 300 razy dano z dział ognia. Gdy Xżęta wychodzili z kościoła, lud cisnął się do Króla Polaków, aby jego rękę lub suknie ucałować, a wydając radosne okrzyki, towarzyszył temuż do mieszkania Staremberga, gdzie zastawiono ucztę dla oswobodzicieli Wiédnia. — *Fuit etiam et Joannes Sobieski.*